

Inwestorzy przestają wierzyć Polsce

23 lutego 2011

W końcówce poprzedniego tygodnia miało miejsce wydarzenie, które może oznaczać coraz większe kłopoty z finansowaniem naszego długu publicznego. Na aukcji organizowanej przez ministerstwo finansów udało się sprzedać obligacje Skarbu Państwa tylko za kwotę 3 mld zł, chociaż resort chciał uplasować na rynku obligacje wartości 6 mld zł. Nieustannie rośnie także rentowność obligacji. W przypadku obligacji 10-letnich w ostatnim tygodniu wyniosła ona już 6,3% i wrosła od sierpnia poprzedniego roku o blisko 100 punktów bazowych. Coraz częściej ekonomiści wypowiadają się, że zbliżenie rentowności obligacji 10-letnich do 7% oznacza, że kraj, który godzi się z tak wysoką rentownością jest bliski zaprzestania obsługi swojego zadłużenia. Tak było w przypadku Grecji i Irlandii, których obligacje po przekroczeniu 7% rentowności przestały budzić zainteresowanie inwestorów i obydwa kraje poprosiły o międzynarodową pomoc finansową.

Resort finansów w połowie lutego opublikował w tej sprawie komunikat, z którego wynika, że 7% rentowności obligacji dla krajów ze strefy euro może być rzeczywiście groźne bo stopa podstawowa EBC wynosi 1% (różnica wynosi aż 600 punktów bazowych) dla Polski groźne nie są, bo stopa podstawowa NBP wynosi 3,75% a więc różnica wynosi tylko 255 punktów bazowych. Tyle tylko, że w przypadku strefy euro jest już powołany wynoszący 440 mld euro Fundusz Stabilizacji Finansowej, z którego właśnie korzysta Irlandia i pewnie w najbliższych tygodniach skorzysta także Portugalia. Kraje spoza tej strefy są skazane na negocjacje z MFW. Nie jest to wcale łatwe i przypadek Węgier, które ostatecznie zrezygnowały z drugiej transzy pomocy finansowej w wysokości 10 mld euro, dobitnie to pokazał.

Resort finansów w I kwartale tego roku planował podaż obligacji w wysokości 17-27 mld zł (potrzeby pożyczkowe w całym roku 2011 to kwota ponad 170 mld zł) i po tym co się stało w poprzednim tygodniu wygląda na to, że mogą być z tym coraz większe kłopoty. Wydaje się, że wokół naszego kraju, a szczególnie stanu jego finansów publicznych, zaczyna panować coraz bardziej nerwowa atmosfera. Zamieszanie związane ze zmianami w systemie emerytalnym, a szczególnie zmniejszenie rozmiarów składki przekazywanych do OFE spowodowało gwałtowny spór opiniotwórczych ekonomistów z rządem, który był opisywany również w mediach zagranicznych. Także ostatnia wizyta Komisarza ds. gospodarczo-walutowych Oli Rehna w Polsce i jego publicznie wyrażone żądanie, że Polska musi zredukować deficyt finansów publicznych poniżej 3% PKB na koniec roku 2012, a więc o blisko 90 mld zł w ciągu niecałych dwóch lat, na pewno tej atmosfery nie poprawiła. Zwłaszcza, że Minister Rostowski, który w starciach z opozycją w Sejmie jest niesłychanie wyrazisty w tym przypadku, wypowiada się wyjątkowo mętnie sugerując, że w dokumentach, które przekazuje do Brukseli, ta redukcja rozłożona jest na 3 lata do końca roku 2013.

Jeżeli kolejne aukcje także nie wzbudzą zainteresowania i popyt na obligacje Skarbu Państwa będzie mniejszy od ich podaży to prawdziwe kłopoty ministra finansów dopiero się zaczną. Skala potrzeb pożyczkowych naszego kraju w tym roku jest ciągle olbrzymia i tylko jasny przekaz Premiera Tuska i ministra Rostowskiego co do posunięć ratujących nasze finanse publiczne, może przywrócić zainteresowanie inwestorów nabywaniem naszych papierów wartościowych. Dotychczasowy przekaz przedstawiający nasz kraj jako zieloną wyspę wzrostu gospodarczego na czerwonym morzu kryzysu europejskiego jak widać przestał już oddziaływać na potencjalnych inwestorów. Do tego dochodzą coraz większe spory w rządzie, a szczególnie uderzający marazm tej ekipy rządowej. Nie chcę być złym prorokiem ale wygląda na to, że właśnie weszliśmy na ścieżkę konfrontacji z rynkami finansowymi.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)